GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^{RO} 117.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 1 Maja 1829 roku w Piątek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— *Prezydujący w radzie administracyjnéj Królestwa.* Rada administracyjna królestwa pośpiesza podać do wiadomości publicznéj postanowienie J. C. K. Mości w Petersburgu w dniu 5 (17) kwietnia r. b. wydane, brzmiące w słowach:

Wypis z protokółu sekretarjatu stanu królestwa polskiego.

Z Bożéj Łaski MY MIKOŁAJ I. Cesarz Wszech Rossji, Król Polski etc. etc. etc.

Wszem w obec i każdemu komu o tem wiedzieć należy, wiadomo czynimy:

Zapatrzywszy się na artykuł 45 ustawy konstytucyjnéj Naszego Królestwa Polskiego, któremu uczyniliśmy już zadosyć o ile się tycze wykonania przysięgi; postanowiliśmy koronować się jako Król Polski w mieście stołecznem Warszawie, czyniąc uczestniczką tego uroczystego aktu najukochańszą małżonkę Naszą *Cesarzową Imć Alexandrę*, i dzień 12 (24) miesiąca maja roku bieżącego, na ten obchód oznaczamy. W skutek czego, Senatorowie, Posłowie i Deputowani wezwani są do zgromadzenia się w rzeczonéj Stolicy Naszéj na dni pięć przed naszą koronacją.

Przytém zapewniamy ich o życzliwości naszéj królewskiéj, boskiéj ich poruczając opiece. — Dan w Petersburgu dnia $\frac{5}{17}$ kwietnia roku pańskiego 1829, a panowania naszego czwartego. — (podpisano) MIKOŁAJ — przez Cesarza i Króla, minister sekretarz stanu, Stefan hr. *Grabowski.* — Zgodno z oryginałem, minister sekretarz stanu (podpisano) Stefan hr. *Grabowski.* — Za zgodność, radca sekretarz stanu jenerał dywizji (podpisano) *Kossecki.*

Rada niewątpi, iż mieszkańcy królestwa polskiego przejęci uczuciami wdzięczności, dla Jego Cesarsko-Królewskiéj Mości przyjmą z głębokiém uszanowaniem i najżywszą radością uwiadomienie o tym pożądanym i uroczystym w stolicy królestwa polskiego odbyć się mającym obrzędzie. — Dan w Warszawie dnia 28 kwietnia 1829 r. Minister stanu (podpisano) W. *Sobolewski.* — Radca sekretarz stanu jenerał dywizji (podpisano) *Kossecki.*

Za zgodność sekretarz jeneralny kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji. Aug. *Karski.*

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Lubo każdemu fanty na lombardzie zastawiającemu wiadomo jest: iż urządzenie lombardowe mianowicie w § 21 stanowi: » że właściciel fantu zastawionego, a z powodu niewykupienia lub nieprolongowania zastawy przez licytacją publiczną przedanego, ma sobie zostawiony cały rok czasu (licząc od terminu licytacji na któréj fant był przedany) do zgłoszenia się do lombardu po odebranie superaty, jeżeli się jaka po odtrąceniu z kwoty na fant wziętéj, przypadających lombardowi należytości okaże; skoro zaś w przeciągu tak znacznego czasu, rzeczonéj superaty z depozytu lombardowego nie odbierze, takowa do funduszu namienionego instytutu wcielona, staje się jego własnością.» Chcąc jednak, ażeby nikt niewiadomością składać się nie mógł, przypomina takowy przepis z oświadczeniem, że dyrekcja lombardu od niego odstąpić ani go modyfikować nie jest mocną. — W Warszawie d. 24 kwietnia 1829 r. — Radca stanu prezydent. *Wojda.* — Sekretarz jeneralny G. *Jahołkowski.*

— *Obwieszczenie.* — W kontynuacji exekucji, dochody nieruchomości w Warszawie pod Nrem 2060 przy ulicy Zielonéj, w cyrkule II mias. Warszawy położonéj, w dalszą dzierżawę roczną od Śgo Jana r. b. zaczynać się mającą stósownie do warunków pierwiastkowych, które u komornika podpisanego pod Nr. 279. mieszkającego przejrzane bydź mogą, na satysfakcją resztującéj należytości, wraz z kosztami zasądowemi, i procentem do dnia 24 czerwca 1830 r. obrachowanym, to jest: summy złp. 891. przez publiczną licytacją wypuszczone zostaną. Licytacja odbywać się będzie w miejscu téjże nieruchomości dnia 22. maja r. b. o godzinie 4 z południa, zaczynając od summy złp. 300., najwięcéj dający przybicie otrzyma. — Stan. *Modzelewski* komornik.

— Kommissja najwyższa examinacyjna podała do publicznéj wiadomości, iż JPP. Kazimiérz Plichta assesor przy sądzie kr. wojew. maz. i kal., i Antoni Kowalski patron tryb. cyw. wojew. sandom. złożyli najwyższy sądowy examen, w skutku którego, świadectwa zdolności do sprawowania wydziału tych urzędów trzeciéj klassy, piérwszy z szczególnym, drugi z przyzwoitym dla kraju użytkiem otrzymali.

— Dom handlowy pod firmą Piotra Steinkeller, kantor swój w Warszawie przy ulicy Trębackiéj pod liczbą 638 utrzymujący, podaje do wiadomości, iż za jego pośrednictwem zabezpieczać można zboża wszelkiego gatunku spławiane Sanem, Bugiem lub Wisłą do Gdańska lub w inne miejsca. Wiadomość dalszą w tym względzie można powziąść w kantorze wyżéj rzeczonym.

— W dniu 23 kwietnia r. b. zeszła z tego świata JW. Eleonora z Hrabiów Leszczyńskich Rulikowska Senato-

rowa przeżywszy lat 56, najlepsza żona, matka i obywatelka, zostawując wzory swych cnót do naśladowania.

Wł. R.

— Dziś zrana ciepła stopni 2. — Wczoraj w poł. ciepła 6.

ROSSJA. — Dziennik odeski z d. 30 marca (11 kwietnia) zawiéra wiadomość od wojska przeciw Turcji działającego: Jenerał adjutant baron de Geismar donosi, że wody bardzo się podniosły, i że lody popsuły mosty na rzekach Jio i Ołta i inne mniéj znaczne, tak, że musiano je zastąpić przez promy.

Jenerał piechoty hr. Langeron zdaje sprawę z wycieczki, którą 3,000 ludzi osady Dżurdżewa w d. 26 lutego uczyniło. Jenerał major Gerken, dowodzący oddziałem pod wsią Daja, dowiedziawszy się o tém poruszeniu, wysłał na wzmocnienie naszych forpocztów pułk huzarów arcyxięcia Ferdynanda, z 4 działami artyllerji konnéj kompanji Nr. 4, i pułk kozaków dońskich Rykowskiego. Wojska nasze spotkały nieprzyjaciela pode wsią Turbata; kilka wystrzałów z dział wprawiły w nieład jego massy, poczém jazda nasza uderzywszy na niego zmusiła go do ucieczki.

Dnia 23 marca zawinął do naszego portu z Warny okręt Possidonia i przywiózł harem Jussufa paszy złożony z 15 osób wraz ze służącymi płci obojéj.

— *Z Sizopola d. 22 marca.* — Wszystko tu jest w stanie kwitnącym. Okręty Marja i Parmeńczyk odpłynęły do Warny, zkąd spodziéwamy się jeszcze 1500 ludzi wojska. W tych dniach ukończyliśmy fortyfikacją na 500 ludzi i 8 dział. Trwałość tejże może jéj nadać imię twierdzy i nie można jéj wziąć szturmem. Wewnątrz, wzdłuż facjaty wzniesiono koszary, gdzie cała załoga wygodnie może być pomieszczona. Położenie Sizopola jest piękne. O piętnaście wiorst od twierdzy widać wznoszące się trzy rzędy gór, okrytych lasami; strona południowa uprawna winną macicą; miasto zawiéra blisko 300 domów i 2000 mieszkańców płci obojéj, tak Greków jakoteż Bulgarów. Port jest dobry, bardzo wygodny i zasłoniony od wiatrów. Okręty mogą się zbliżać do brzegu na wystrzał kartaczowy. Turcy zwrócili uwagę swoję na Burgas, Achiallę i Messemwrją. Hussein pasza zbliżył się do wsi Aghilli o 5 godzin pochodu od Achially, aby mógł dać pomoc tym trzem punktom. Okręt turecki ładowny kulami 32 i 34 funtowemi, pod dowództwem Greka, przybył do nas z Inady. Korzystając z pomyślnego wiatru puścił się prosto do Sizypola. Uprzedził on kapitana porucznika Uszakowa dowódzcę bryga Ganimed, że w zatoce Inada znajdują się jeszcze dwa okręty tureckie ładowne kulami. Ganimed popłynął już do Inada.

ANGLJA. Kilka klubów brunszwickich w Irlandji, już się rozwiązało, i nie można wątpić, że inne pojdą za ich przykładem.

— Interesa kraju naszego w Azji, winny zająć całą uwagę nie tylko izb obu, ale i kraju całego, w ciągu tych lat czterech, które poprzedzą jeszcze rozwiązanie ważnego zapytania: czyli w tamtéj części ziemi kompanja lub bezpośrednio ministerjum rządzić powinno. Dziennik biskupa kalkutskiego, zawiera liczne przytoczenia wydarzeń, które w téj mierze nie jednę usuną wątpliwość; w ogólności, rzeczony biskup, mówi dobrze o kompanji; widzi on niedostateczności i niedokonałość naszego systematu, a o charakterze i sposobie myślenia krajowców, mówi bez uprzedzenia i bez dumy europejskiéj. Nie przeczy on, że niektóre klassy ludności przez naszą administrację zubożone i spodlone zostały, ale przyznaje obok tego, że dla ogółu całéj ludności, taż administracja była użyteczną. Tak utrzymując nie sądzi bynajmniéj, że kraj ten winien zostać na zawsze zawisłym od kraju tak mu odległego jak jest Anglja, dopuszcza i owszem, że pod systematem ojcowskim i liberalnym, przemyślna pracowitość Indjan, może dojść do tak wysokiego stopnia w swém wykształceniu, o jakim dziś trudno nawet mieć wyobrażenie.

AFRYKA. — *Z Tangeru d. 24 marca.* — Ajent austrjacki pan Pflügl przybył tu na pokładzie galioty dnia 14 t. m. z Gibealtaru, w celu załatwienia nieporozumień między Austrją i państwem Marokańskiém zachodzących. Zaraz po swojém przybyciu dał on do poznania, że tylko uprzedził eskadrę swego narodu, stojącą w przystani pod Algesiras na kotwicy i gotową do przybycia w każdéj chwili. Nazajutrz przesłał paszy notę, w któréj żądał wydania sobie wszystkich jeńców poddanych austrjackich, jako pierwszy przedugodny warunek układów do zawarcia których inaczéj nie przystąpi. Pasza odpowiedział na to, że nie jest upoważniony do zawierania z nim układów; ale że niebawnie przybędzie do miasta pierwszy minister cesarza z instrukcjami. P. Pflügl postanowił zaczekać, ale obstawał za wydaniem jeńców i żądał, aby eskadrę austrjacką warownia pierwsza salutowała. Nie długo czekano na przybycie pierwszego ministra Ben-Gelun, który dnia 15 po południu przyjechał do miasta, i przywiózł w podarunku dla cesarza austrjackiego, lwicę, ogiera i klacz ze źrebięciem; podobnież lwa i dwa konie dla króla duńskiego, oraz dwa lwy dla Don Miguela. Zachodzące nieporozumienia zostały bez żadnéj trudności załatwione, jeńcy wydani, i eskadra wróciła się do Algesiras. Do prędkiego ułatwienia przyczynił się najwięcéj konsul duński. Nieporozumienia z Neapolem trwają dotąd, a to z téj przyczyny, że cesarz marokański żąda koniecznie pieniędzy, a król neapolitański, daleki jest do przystania na podobne warunki, ile że to ma być pod tytułem haraczu rocznego. Konsulowi neapolitańskiemu, panu Vial, zapowiedziano, żeby w przeciągu dni trzech oddalił się z Tangeru, jeżeli nie przystanie na warunki podane. Konsul oświadczył, że nie ma tak obszernych plenipotencji i żądał dłuższego czasu, jakoż dozwolono mu jeszcze dni kilka zabawić.

FRANCJA. -- *Z Paryża dnia 20 kwietnia.* -- Gażeta Codzienna umieściła następujący artykuł: „Z naszych dziewięciu ministrów przynajmniéj cztérech niema nic do czynienia a najważniéjsze w teraźniéjszych okolicznościach ministerjum spraw zagranicznych, ciągle wakuje. Z tém wszystkiém nie ma rady ministerjalnéj, na któréjby nie naradzano się nad nowym ministrem spraw zagranicznych. Mówiono kilkakrotnie o P. Rayneval, a jeśli się nie mylimy, był on już istotnie *przez godzinę* ministrem o czém sam nie wiedział. Niedawno znowu go zaproponowano, ale niektórzy ministrowie zarzucali mu, że nazwisko Rayneval jest nie dosyć sławne i świetne, a inni sądzili, że nie będzie w jego mocy pozyskać zdanie większości izby. Przed kilkoma dniami wspomniał *Goniec* o P. Polignac, jako o przyszłym ministrze spraw zagranicznych; natychmiast zapomniano o P. Rayneval, i zdaje się, że ministrowie chcą zależéć od *Gońca*. Nadaremnie wikłają się coraz bardziéj nasze stosunki dyplomatyczne; nadaremnie wschód stawa się widownią ważnych zdarzeń; nadaremnie almanak królewski wypowiada Don Miguelowi wojnę; nadaremnie Anglja myśli działać przeciw Grekom.-Francja patrzy na to wszystko obojętnie i

dopóty obejdzie się bez ministra spraw zagranicznych, dopóki *Goniec* nie uzna jego potrzeby. Niech żyje *Goniec!*
— *Gazeta Francji* zarzuca także ministrom, że nie korzystają z teraźniéjszych okoliczności aby Francję uczynić mocarstwem przeważném.
— *Konstytucjonista* wyraża swój żal do ministrów w ten sposób: „Wszystko około nas okrywa się żałobą, niszczeje i niknie. Francja nie miała nigdy pomyślniéjszéj jak teraz póry do odzyskania znaczenia i wpływu za granicą; nigdy nie uśmiechała się do ministrów piękniéjsza przyszłość. Ale na nieszczęście opanował ich ten sam zawrót, który poprzedników ich zgubił, a im samym gotuje upadek. W rzeczy saméj, nie wiadomo z kim trzymają ministrowie i jakie ich zamiary. Stoją na wątłym gruncie, nie mają podpory i piérwsze potrącenie położy koniec ich exystencji.
— Dziennik *Globe* mówi obszernie o teraźniéjszém położeniu ministrów i izby: „Postępowanie ministrów, są jego słowa, ma ten błąd wielki, że nie może być pojęte. Mogliż nie przewidywać, że projekta ich do praw o rządzie gmin i departamentów będą odrzucone? A jeśli przewidywali, czy należało im wprowadzać takie projekta? W piérwszym razie, błąd jest do niedarowania; w drugim postępowanie dotychczasowe jest zagadką, do któréj rozwiązania brakuje klucza. Ile razy w ostatnich czasach zadawano ministrom pytania, mniéj roztropni z pośród nich odpowiadali, że projekta przejdą; zręczniéjsi podnosili w odpowiedzi oczy ku niebu i z westchnieniem mówili: Gdybyście znali nasze położenie, zgodzilibyście się z nami, i w naszém miéjscu działalibyście podobnie jak my. Taką odpowiedź dawali ministrowie od miesiąca deputowanym może po sto razy. Ale czegóż oni chcą ze swoją tajemniczością i jakież to ich położenie? Położenie ministrów jest zawsze publiczne, a ministerjum nasze żyje pod naszym wzrokiem. Oprócz narad gabinetowych, patrzymy na wszystko.“ Następnie czyni Globe uwagę, że ministrom nie przystoi uwalniać się tym sposobem od odpowiedzialności i jeśli doznają trudności, są to skutki rad, jakie dawniéj królowi dawali. Przy końcu tak mówi do ministrów: „Życie ale za niepra wny system administracji pozostańcie krajowi odpowiedzialni; życie, ale wiedzcie zarazem, że znaczna część izby jest obrażona, że naród nie puści bezkarnie téj obrazy.“
— Nowa organizacja sądownictwa na wyspie Guadeloupe, jako sprzyjająca Mulattom, sprawiła tamtéjszym urzędnikom i osadnikom europejskim wiele nieukontentowania.
— Do Calais przybyło niedawno czterech młodych Chińczyków dla nabycia we Francji nauk europejskich.
— Mówią że rząd udzielił list swobody na nowy rodzaj diliżansów o jedném kole, tak urządzonych, że nigdy wywrócić się nie mogą. Urządzone być mają na 30 do 40 osób i tak wygodnie, że każdy choćby najprędzéj jechano, w miéjscu swojém będzie mógł pisać. Na paki będzie oddzielne schowanie po obu stronach koła.
— Dziennik handlowy donosi podług listu prywatnego z Orihueła, co następuje: Liczba ludzi wydobytych z pod gruzów zwalonych miast i wiosek przez trzęsienie ziemi, wynosi już przeszło 3000; rannych i kaleków liczba 6000. Ilość zapadniętych domów podają na 6 do 7 tysięcy. W bydle, w zbożu, w sprzętach i t. p. straty są niezliczone; zeszłoroczne zbiory wina i oliwy przepadły. Szczęściem że od 4 dni ustało trzęsienie ziemi. Wszędzie widać tylko ludzi błąkających się i szukających pod zwaliskami swoich dzieci, krewnych, lub przyjaciół. Nasz zacny biskup widział ośmdziesiątletniego staruszka odrzucającego gruzy domu, który zapytany czego szuka, odpowiedział ze łzami, że ośmiorga dzieci. Okropne i wielkie jestto nieszczęście ale wyznać musimy, że z drugiéj strony nie mniéjsze jest miłosierdzie litościwych współbraci, bo ze wszech stron nadchodzą obfite wszelkiego rodzaju zasiłki, pomoc i wsparcie.

GRECJA. — List od granic Serbji dnia 5 kwietnia pisany, zbija pogłoski o poruszeniach Serbjan. Sułtan nie wzywa ich na wojnę, bo na mocy dawniejszych kapitulacji do prowadzenia jéj nie są obowiązani. Porta uważała tylko za rzecz konieczną w teraźniejszych okolicznościach wzmocnić załogi twierdz w Serbji. Xiążę Miłosz sprawuje surowo powierzoną sobie władzę i w ogólności wszyscy mieszkańcy są przekonani, że Serbja doznałaby wielkich nieszczęść, gdyby się wdała w wojnę.
— Dekretem z d. 23 stycznia r. b. założył prezydent Grecji w Eginie szkołę centralną wojskową.

HISZPANJA. — *Z Alicante dnia* 31 *marca.* — Tam gdzie Almoradi i Torrevieja stały, wznawiają się jeszcze trzęsienia ziemi. Ze *zwalisk* piérwszego miasta piszą pod d. 30 marca: Trwoga nasza powiększa się co chwila, bo trzęsienie ziemi wcale nie ustaje, a chociaż w barakach żyjemy, zdaje się jednak, że, jeśli jeszcze kilka takich trzęsień będzie, jak było dzisiejsze przy wschodzie słońca, wywrócą się najmniejsze chaty i nas pozostałych przy życiu zagrzebią rozwaliny. Codziennie wydobywają z pod nich mnóstwo trupów.

Z Madrytu dnia 9 *kwietnia.* W okolicach Orihueli, w nocy z d. 29 na 30 marca zatrzęsła się ziemia trzydzieści pięć razy i w wielu miejscach pootwierały się otchłanie.
— W Puerta Rabia pokazały się oznaki zaraźliwéj choroby; kościoły i szkoły pozamykano, a wszelkich zgromadzeń zabroniono.
— Ile dotychczas można było obliczyć, przeszło 2000 ludzi utraciło życie w skutku trzęsienia ziemi.

NIEMCY. — Po rolnictwie, jest w kraju wirtembergskim najgłówniejszą gałęzią przemysłu gospodarskiego, uprawa wina. 620 miejsc obejmujących 83904 morgów gruntu, obrócone są na winnice. Podług urzędowych rapportów zbiory z téj przestrzeni były następujące: w roku 1826 było 184,377 wiader wina (Eimer) w wartości 4,022,877 fl.; w roku 1827, wiader 187,665, w wartości 3,795,524 fl.; w roku 1828 wiader 313,294, w wartości 3713209 fl. Rząd nie ustaje przez zachęcania nagrodami i t. p. przykładać się do ulepszenia gatunków winorośli i sposobów ich chodowania, a towarzystwa prywatne ubiegają się w téj mierze z rządem.

PRUSY. — *Z Tylży dnia* 17 *kwietnia.* — Już od dni kilku mieliśmy wiadomość z Rossji i Polski o poruszeniu się lodów, niezadługo i u nas podniosła się woda na 23 stop wyżéj nad swój poziom zwyczajny, zalała części miasta i dwoma potokami dostała się przez groblę do stawu. Dziś rano opadła woda i dość znacznie, ale to dla tego, że zerwawszy lub zgórowawszy w 17 punktach groblę, dostała się na żyzne tutejsze niziny. Szczęściem dla naszego miasta, że cały pokład lodu na Niemnie stał niewzruszony pod wodą, bo inaczéj bylibyśmy doznali szkód znacznych. Dnia 14 puściła woda pod miasteczkiem Ragnit ztąd o 2 mile w górze rzeki, zerwała nadbrzeżne domy i dwie całe wioski z sobą uniosła. Dnia 15 zaczął lód pękać i posuwać się, a woda wystąpiwszy z łożyska, utorowała sobie drogę przez łąki i równiny, gdzie domy i młyny pozrywała. Przy Tylży aż do południa stał lód nieporuszony, gdy tymczasem pod Szlosbergiem przepływały już niesione nagłym potokiem, ogromne jak gdy-

by góry jakie massy kry nagromadzonéj, a pośród nich szczątki domów, sprzęty, meble i konary drzew całych z korzeniem powyrywanych. Kra zatkała się na czas niejaki, i w téj chwili pośpieszono na łodziach, aby wydobyć z unoszonych przez wodę przedmiotów, coby się uratować dało; niebawnie przetorowała sobie woda pomiędzy górami lodu, otwór na 20 stóp szeroki, i owe góry zapadły się z przerażającym łoskotem. Ci co pośpieszali na ratunek, zaczęli uciekać ku lądowi, jeden tylko chłopak z przestrachu mylny wziąwszy kierunek, przez krę wraz z łodzią swoją uniesiony został, ale przyszedłszy do przytomności skierował się z massą lodu, między którą zostawał ku jednemu domowi jeszcze nieuszkodzonemu, przed którym nagromadziła się taka massa lodu, że uformowawszy górę wyższą od samego domu, odwracała od niego cały pęd wody. Pośpieszono nieszczęśliwemu na pomoc, z linami, żerdziami i bosakami, już bliski był ratunku, już mógł dosięgnąć podawane mu narzędzia ratunkowe, gdy w tym zawaliła się owa góra lodu z łoskotem niesłychanym, co go znowu tak przeraziło, że nie mógł korzystać z podanéj pomocy. Uniosła go woda wśród kry na łodzi stojącego i żebrzącego litościwym głosem pomocy, któréj niestety, mimo najlepszych chęci, mimo najlepszych natężeń i usiłowań, dać mu nie można było. Już zwątpiono o jego ocaleniu, gdy przecież nieco później popędziła woda słabę krypkę jego ku lądowi niskiemu, i tam uratowany został.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Krótki rys życia Józefa Dobrowskiego.

(Z Gazety Petersburskiéj.)

Józef Dobrowski zmarły w powrocie z Wiednia do Pragi w Bernie, urodził się w Jermet w Węgrzech r. 1754. W Ołomuńcu wstąpił do zgromadzenia jezuitów, a późniéj był subrektorem i rektorem tamtejszego głównego seminarjum. Ale stolica Czech wcześnie stała się drugą jego ojczyzną. W Pradze lubił ciągle mieszkać i w ostatnich 40 latach była ona głównym punktem wszystkich jego literackich prac i badań. Najprzód pełnił tam obowiązki nauczyciela domowego przy Nosticach, a znakomite rodziny czeskie ubiegały się w dopomaganiu, o ile sam na to, zezwalał mężowi, którego trudno było pozyskać dla katedry nauczyciela publicznego, który przekładał życie rozmaite nad ściste przykucie się do obowiązków, mężowi, który był patrjarchą prawdziwie czeskiéj literatury narodowéj, i który posiadał tylko małe probostwo, szczupłe przynoszące dochody. Badania językowe i historyczne były ulubionym żywiołem, w którym żyć, którym oddychać pragnął. Takie zamiłowanie miało bardzo naturalnie wielki wpływ na jego sposób życia. Niezawisłość przekładał nad wszystko. W starożytnéj Grecji byłby należał do sekty Antystenesa. W ciasnym gabinecie jego nie było częstokroć pośród uczonych apparatów krzesła dla odwiedzającego. Pisał i pracował często, w łóżku leżąc dosyć zaniedbaném. Do późnego wieku wytrzymały był w podróżach pieszych, które odbywał w rozmaite Czech okolice. Wszakże i zagranicę odbywał podróże piesze a z tych najdalszą była którą odbył do Sztokholmu r. 1792, aby porównać na miejscu zabrane przez Szwedów r. 1648 z zamku pragskiego rękopisma, w których się znajdują szczegóły, będące dzisiaj przedmiotem nie jednego dramatu i romansu, oraz uwiezione z Ołomuńca rękopisma, a między niemi, ważny kodex Kosmasa. Towarzystwo czeskie umiejętności, około którego odnowienia za Leopolda II i za prezydentostwa Kollowrata, Dobrowski czynnie pracował, zdało na niego, aby przejrzał uprowadzone do xięgozbiorów szwedzkich rękopisma i xiążki i wyznaczyło mu koszta podróży. Dobrowski przysposobił się do téj pracy sumiennie, okazał towarzystwu plan do niéj, otrzymał z wielu miéjsc, a szczególniéj z Wiednia do badacza słowiańskich djalektów Dyrycha, pytania i puścił się w drogę z hr. Sternbergiem w maju r. 1792 przez Jenę, Getyngę, Hamburg, Kopenhagę. W Sztokholmie przewertował sławny kodex olbrzymi, pojechał przez Linköping i Abo, dokąd mu towarzyszył znany z opisu równiny trojańskiéj, Chevalier, do Petersburga, a ztamtąd dla widzenia wielkiéj patrjarchalnéj bibljoteki, z któréj Matthäi tak wiele dla krytyki nowego testamentu wyczerpał, do Moskwy, zkąd powrócił do Pragi r. 1793 przez Warszawę, Kraków i Cieszyn. Dobrowski zdał sprawę z téj podróży najprzód towarzystwu, a r. 1796 ogłosił drukiem jéj opis. Późniéj żałował często Dobrowski, że członkowie gminy hernhutskiéj w Sarepcie, z którymi się w Moskwie poznał, odradzili mu zwiedzić kaukazkich Czechów. Zawsze ta podróż stanowi główną epokę w jego badaniach, a opis jéj pełen jenjalnych napomknień o etymologji w ogólności, o słowiańskich i azjatyckich językach w szczególności, należy do najważniejszych głossograficznych dokumentów, do których także policzyć trzeba porównanie jego, języka rossyjskiego z czeskim, do słownika z polecenia Katarzyny II ułożonego napisane. Sam zbadał główne odnogi wielorako rozgałęzionéj mowy słowiańskiéj i badania te wpłynęły wielce na liczne dzieła, które późniéj napisał. Inném ważném dziełem jego jest historja języka i literatury czeskiéj, wydana r. 1792, a w nowém przerobieniu ogłoszona drukiem r. 1818. Obudwom dziełom winien był wiele Adelung i oświadczył wdzięczność swą Dobrowskiemu przed publicznością. W piśmie Methodius i Cyrillus wyjaśnił Dobrowski albafet słowiańskich djalektów. Z odmładniającą się radością widział jak się odradzała od lat 20 czeska literatura narodowa i zrównanie jéj z literaturą sławnego dla niéj wieku Maxymiljana i Rudolfa II, usprawiedliwiło to, co r. 1799 o giętkości języka czeskiego był powiedział. W dziesięciu zeszytach pisma swego *Slawina* wzywał wszystkie ludy słowiańskie do uszanowania się narodowego, do uprawiania mowy i historji ojczystéj, w czém Sternbergowie, Kolowraci, Szotkowie i inni byli mu pomocni. W piśmie miesięcznem, które Puławski w Pradze przez dwa lata w imieniu towarzystwa ojczystego muzeum wydawał, znajduje się kilka szacownych artykułów Dobrowskiego. Wiadomo jest, gdyż to z pism jego okazuje się, że był mocno przywiązany do domu habsburgskiego.

TEATR FRANCUZKI. — Dziś komedja: *Madame de Sévigné.* Zakończy widowisko komedjo-opera czarodziéjska: *Riquet á la houppe* ou *Le pouvoir de l'Amour.*

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWMIEJSKIEJ NRO 163. — W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ZABIEJ NRO 472